

Wzrost cen usług i produktów monopolii naturalnych zaczyna niepokoić

2 października 2016

Już poszły w górę ceny energii elektrycznej i ciepłej. Za chwilę podrożeje – co już zapowiedziano – woda, a jak drożeje woda, to oczywiście drożeją także i ścieki. Przecież same się nie odprowadzają, nie oczyszczają itd. Jakiegokolwiek gmeranie przy tzw. ustawie śmieciowej może spowodować dalszy wzrost opłat za odpady komunalne (i nie tylko, są też inne typy odpadów np. medyczne). Generalnie chyba wszystkie usługi i towary świadczone przez podmioty z zakresu monopolii naturalnych – przeważnie prowadzonych przez Spółki Skarbu Państwa i Spółki komunalne – drożeją!

Samo zwiększenie wartości księgowej Spółek Skarbu Państwa, spowodowało, że muszą płacić większe dywidendy, a to przekłada się na ich bilans, skąd wezmą? Z kosmosu? Wiadomo, że muszą złupić obywateli.

Już wiadomo, że mają być zmiany w naliczaniu podatków i składek, w tym chodzi nie tylko o sam podatek jednolity, który jest bardzo dobrym pomysłem, ale jeszcze o ulgi i o sposób naliczania ciężarów z tytułu składek obowiązkowych.

Czy czeka nas podwyżka podatków? Zdaje się, że ktoś w trakcie kampanii wyborczej, bardzo narzekał na niedotrzymanie obietnicy dotyczącej powrotu do stawek podstawowych podatku VAT przez poprzednio rządzących. O ile dobrze pamiętamy obietnice ówczesnego ministra finansów, to już znowu mieliśmy „cieszyć się” 22% stawką podstawową? Obecnie rządzący jednoznacznie deklarowali, co chcą zrobić z VAT-em. Kwestie związane z jego „uszczelnianiem” to już osobna historia, oczywiście bardzo ważna. Jednak fakt pozostaje faktem – dobra

zmiana, chyba nie myśli na poważnie o zmniejszeniu tego przerażająco niesprawiedliwego podatku. Nie inaczej jest z akcyzą, która w przypadku najbardziej popularnych „wyróbów akcyzowych”, może stanowić znaczny procent „wartości dodanej”. Niestety nie pomagają tutaj przepisy unijne, które na sztywno normują różne wskaźniki naliczania akcyzy.

Sama idea obniżenia wieku emerytalnego, to przecież nic innego jak podwyżka podatków. Przecież trzeba będzie wypłacać świadczenia, większej ilości ludzi przez dłuższy okres czasu. skądś trzeba będzie wziąć na te cele pieniądze? Nie ma znaczenia, że coś nazywamy składką, a coś podatkiem, szokuje jedynie bezczelność pewnego środowiska w lansowaniu opłaty RTV jako podatku pogłównego.

Rosną koszty polis OC w komunikacji, w ogóle rosną wszystkie koszty stałe, które trzeba ponosić, żeby mieć średnio przyjemny przywilej życia w Rzeczypospolitej dobrej zmiany.

SZOKUJE JEDNAK TO, ŻE WRAZ ZE WZROSTEM CEN – ROŚNIE TAKŻE ZADŁUŻENIE PAŃSTWA. To jest wyraźny dowód na to, że system jest nieefektywny, ponieważ nie ma możliwości samodzielnego zapewnienia swojej własnej reformy, w oparciu o własne zasoby.

Dobra zmiana mogłaby poszukać pieniędzy w kieszeniach tych, którzy je mają. Przede wszystkim dotyczy to osób, jeżeli już mowa o osobach fizycznych, które posiadają własność w Polsce. Zasada powinna być prosta – masz aktywa, przynoszą Ci one dochód, powyżej pewnego progu płać podatek od wartości posiadanej nieruchomości itd. Oczywiście wiadomo, że w kraju w którym elita zajadała ośmiorniczki i popijała drogim importowanym winem, nikt nie myślał o integrowaniu baz danych i wprowadzenie podatku katastralnego jest prawie niemożliwe nawet w ciągu pięciu lat, jednakże są sposoby jak np. strefowanie nieruchomości w gminach, pozwalające na zmianę modelu dochodów publicznych w kraju.

Sytuacja jest więc stosunkowo niepokojąca, ponieważ wzrost cen

dóbr podstawowych w tym szeregu usług komunalnych, w warunkach deflacji – prowadzi do znacznego wzrostu kosztów życia w ogóle!

Można zrozumieć, że na Zachodzie, który luzuje ilościowo olbrzymie ilości pieniądza zachodzą zmiany, które stopniowo pokazują drogę ewolucji gospodarki post-kryzysowej w kierunku gospodarki opartej na wykluczeniu. Ponieważ dochody obecnie wchodzących w życie zawodowe młodych pokoleń, nigdy nie będą tak wysokie jak ich rodziców, nie mówiąc nawet o sile nabywczej. Starsi na pewno pamiętają, jaką siłę miał Dolar, czy Marka Zachodnioniemiecka w latach 60-tych, 70-tych, do krachu naftowego? Dzisiaj o takich możliwościach bogacenia się można sobie pomarzyć.

Jednakże co się dzieje w Polsce? Przecież naszym strategicznym celem jest wzmocnienie poziomu powszechnej zamożności. Dlaczego więc w sposób tak bezwzględny traktujemy własnych obywateli, nie pozwalając im się dorabiać? Jeżeli nożyce kosztowo-dochodowe, warunkujące dostępność ekonomiczną koszyka dóbr podstawowych, które po prostu musimy kupować żeby żyć (jest to opracowane statystycznie), jeszcze bardziej zostaną rozwarpte, to odpowiedź społeczeństwa będzie tylko jedna – wyjedzie jeszcze więcej ludzi. Wówczas okaże się, że 500+ nie miało żadnego sensu w zakresie celów dla jakich zostało zaprojektowane.

Wzrost cen produktów monopolii naturalnych w warunkach deflacji to grabież!

Autorstwo: krakauer

Źródło: ObserwatoRpolityczny.pl